

Wojak Szwejk idzie na wojnę

Pocziwość bohatera Haška budzi naszą sympatię. Ale co się za nią kryje?

Po premierze „Szwejka” w Och-Teatrze pojawiało się określenie: „życie człowieka pocziwego”. Ale co pocziwy człowiek robi wrzucony w niepojęty dla niego mechanizm wojny? Wypełnia rozkazy nie zawsze dla niego czytelne, nie rozumiejąc także otaczającego go świata. Podobnie jak my, ale my robimy dobrą minę do złej gry. Gdyby znaleźć uniwersalną formułę do określenia rzeczywistości przedstawionej na scenie, moglibyśmy powiedzieć, że oto oglądamy konfrontację jednostki z wielką historią.

Spektakl zaczyna się od suchej informacji, że oto zamordowano arcyksięcia Ferdynanda. Dostajemy nawet niemieckie wydanie gazетки z 1914 roku. My znamy konsekwencje tego faktu, Szwejk – nie. Choć za chwilę bohater od-czuje to na własnej skórze, gdy zo-



▲ *Wdzięk i pocziwość Szwejka (Zbigniew Zamachowski) znajdują u widzów sympatię i akceptację.*

stanie powołany do wojska. Można by przerzucić most między tymi wszystkimi wydarzeniami i podsumować je słowami: „Tylko po co to wszystko i za kogo?”. Dobroduszny, mało rozgarnięty Szwejk wypowiada zdanie, które od wieków nurtuje nas wszystkich. Tym samym wraz z nim, od niemal 100 lat podajemy w wątpliwość wiarę w wojnę (nade wszystko), w wojsko (oczywiście też), ale przede wszystkim w państwo, które na tę rzeź pozwala. Żadne pacyfistyczne hasła

nie brzmiałyby tak wiarygodnie, jak wypowiedzi Szwejka.

Największym walorem spektaklu jest rola Zbigniewa Zamachowskiego jako Szwejka. W każdej jego kwestii pocziwość równa się mądrości prostego człowieka. Może dlatego opowieść o Szwejkowi jest jedną z najszlachetniejszych opowieści świata, tłumaczoną na 57 języków? Czy w jego „głupocie” kryje się metoda? Zamysł autora? Być może. Ktoś, kto nie jest w stanie pojąć, w czym uczestniczy, pozornie zga-

dza się na wszystko, czego komendanci od niego wymagają. Pozornie. Wie przecież, że staje się marionetką w rękach możnych tego świata. Ale czy ich w istocie szanuje? Ironia, sarkazm i dobroduszość pospołu czynią ten tekst bliski nam wszystkim. Miałam wątpliwości, czy tak wytrawny reżyser, jakim jest Andrzej Domalik, prowadzi przedstawienie w dobrą stronę. Wszystkie bowiem postacie, oprócz Szwejka, mają rysy groteski. Miotają się po scenie, jakby nieświadome, w którą stronę podążają. Ale jeżeli starają się uczynić z myślącego przecież w głębi duszy człowieka bezmyślną kukłę, to agresja, jaką wzbudzają w widzach, jest uzasadniona. Ich władza polega na ubezwłasnowolnieniu swoich podwładnych, a Szwejk jest wymarzoną materią do tego, by go upokorzyć. Śmieszność, czy – jak kto woli – pocziwość Szwejka jest w gruncie rzeczy rodzajem rezygnacji. Szwejk wie, że podobnie jak niekiedy my, nie ma szans w walce z tym absurdalnym światem. Wzbudzać wesołość i sympatię – czy to wszystko, na co go stać?

Hanna KAROLAK